ROK VIII

ORĘDOWNIK.

Nr. 114.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

[illegible]
w [illegible]
Plac [illegible] r 17.
[illegible]
[illegible]
[illegible] ży franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Mateusza apostoła
Jutro: Maurycego m.

Poznań, Sobota 21 Września 1878.

Wschód słońca 5.44, zach. 6.1.
Długość dnia 12 god. 17 min.

Przypominamy, że kto chce **na czas** odbierać „Orędownika“ od przyszłego kwartału, winien go zapisać **najpóźniej** 28. **września**, zatem 3 **dni** przed rozpoczęciem kwartału, bo taki jest przepis na poczcie, inaczej pierwszych numerów z poczty nie otrzyma i wszelkie późniejsze skargi będą nadaremne.

Przedpłata kwartalna wynosi:

na **prowincyach 2 marki** (20 sgr.)
w **Galicyi** . . **1 złr. 50 cent.**
w **mieście** kwart. **1 mk. 75. f.** ($17^1/_2$ sgr.)
z odesłaniem do domu **2 marki** (20 sgr.)
na **miesiąc** . . . **60 fen.** (6 sgr.)
na **tydzień** . **15 fen.** (9 groszy.)

Poznań, 20. września.

— * **O Walnem zebraniu** Kółek rólniczych powiatu wrzesińskiego piszą nam z Wrześni 15. września.

(A.) W niedzielę o 4. godz. po południu zebrało się przeszło sto włościan, kilku panów, — obywateli z miasta i księży w hotelu p. Paprzyckiego na walne zgromadzenie istniejących Kółek włościańskich w powiecie naszym. Pan dr. Łaszczyński kilku słowy powitał zgromadzonych, przedstawił M. Jackowskiego, jako Patrona Kółek i szczególnego włościan opiekuna. W przydłuższej, pełnej serdeczności przemowie, z której wiał duch miłości i przywiązania do swego dzieła, zachęcał lud nasz do pracy, do oszczędności, do łączenia się i uczęszczania na zebrania Kółek. Potem poprosił ks. proboszcza z Sokolnik, by nam swą przeczytał rozprawę. Długo, pouczająco i pięknie prawił nam kapłan o obowiązkach gospodarza, jako członka rodziny i gminy. Z wielkiem też zajęciem słuchaliśmy uwag i spostrzeżeń szan. kapłana, a niejedna łza po trudem i potem zoranych spłynęła licach. Patron podziękował za tę dobrą naukę, i do drukowania w „Gospodarzu“ poprosił. Jeśli dobrze za serca chwytał ks. proboszcz z Sokolnik, to nie mniej i p. dr. Łaszczyński umiał zająć, zainteresować swym wykładem o sztucznych nawozach, o sztucznej mierzwie. Mowa jego przeplatana rozmaitemi historyjkami do rzeczy zastósowanemi, na dowodach oparta, bardzo wielkie wywarła wrażenie, a co więcej, że umiała trafić do przekonania, nie tak łatwo dowierzającego naszego wieśniaka. Niech mu Bóg za tę jego o lud troskę, stokrotnie płaci! Potem miał mieć wykład o okopowiznie, jak ona szanowaną, uprawianą być powinna przez gospodarza, p. Śliwinski, rządzca dóbr hr. Poninśkiego, ale dla ważnego w gospodarstwie zajęcia stawić się nie mógł. Przeto Szan. Patron sam nam ważność perek, ćwikły, marchwi i kukurydzy dla inwentarza przedstawił i gorąco chodowaniem marchwi, kukurydzy i lucerny zająć się polecbał. Gdy rozprawy o potrzebach gospodarczych się skończyły, wystąpił Winc. Maciejewski, gospodarz z Kaczanowa, i jak umiał, Patronowi za jego pracę dla włościan dziękował. Nie mniej i p. Kunce z Bierzglina kilku serdecznemi słowy uszanował Patrona, składając dzięki za jego tak wielkie poświęcenia wymagające a tak bezinteresowne zajmowanie się mniejszym gospodarzem. Szan. Patron wzruszony odpowiada, zaprasza na rok drugi, prosi o upomnienie opieszałej jeszcze braci i starem naszem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ zakończa posiedzenie. Trzykrotne: Niech żyje Patron zakończyło tę tak wiele obiecującą pracę około ludu naszego. Ileż to jeszcze niestety żyje gospodarzy w naszym powiecie, którzy o przystąpieniu do Kółka, o założeniu takowego ani pomyślą. Wsie nadgraniczne, wielkie około Słupcy, Pyzdr i Żerkowa, czy wy nie chcecie należeć do wspólnej pracy? niepodobno, byście swego dobra zrozumieć nie mieli. Dałby to Najwyższy byśmy Was już w roku przyszłym w sprawionych szykach Kółek włościańskich ujrzeć mogli!

— * **Walka rządu z Kościołem.** Osieroceni parafianie ze Skórzewa udali się, w skutek jakiejś nie zbyt zdrowej rady, z prośbą do naczelnego prezesa, aby im wolno było uprosić sobie księdza, dla odprawienia w ich kościele nabożeństwa w odpust Narodzenia Najśw. Panny. Prezes odmówił prośbie dla tego, że parafia skórzewska miała dość czasu na to, by sobie wybrać mogła proboszcza. Dobra to nauka, że takich próśb podawać do rejencyi nie należy.

(N.) **Września.** 17. września. (W odpowiedzi). Ostatni „o stósunkach naszej szkoły“ korespondent z Wrześni pokazał jawnie, o co mu chodzi, i choć zakryty, dobrze go poznaliśmy. Nie mogąc przeprowadzić swych planów, aż uciekł się do Waszego pisma, by uderzać w ludzi, który z pewnością bezinteresownie o dobro ogółu dbają. I doprawdy, gdyby u nas zanadto dobrze stósunków szkoły nie znano, gotowiśmy w to wszystko, co popisał, uwierzyć.

Rzecz tak się miała.

Dozór szkoły katolickiej na wniosek jednego tylko nauczyciela (a dwóch do turniejów należało) o przeniesienie turniejów na niewielkie podwórko szkólne, — nie rozważywszy sobie z pewnością, boć złej woli przypisać wcale nie podobno, czy to istotnie potrzebne, a przedewszystkiem, czy praktyczne, nie pytając się dalej wiele o to, czy godzi się dla widzimisię jednego p. nauczyciela ubożyć kasę szkólną, i tak nie bogatą, nie pytając się dalej, ile to kosztować będzie, przyjął jego propozycyą. Na wieść o tem kilkunastu obywateli z gminy, a nawet jeden członek dozoru, postanowili, wiedząc dobrze, że uchwał dozoru w inny sposób usunąć się nie da, protestować przeciwko zapadłej uchwale. W dwóch godzinach sto blisko ojców rodzin protest podpisało, a byłoby ich więcej, gdyby przynajmniej 24 godzin dano czasu. Protestującym chodziło o zapobieżenie wydatkom niepotrzebnym, a zwłaszcza wtedy, kiedy my tu dla braku pieniędzy i biedy w gminie aż w Berlinie przez posła naszego ks. dr. Stablewskiego ulgi się dopominamy, by nam na piątego nauczyciela utrzymanie dano. W takim to czasie i położeniu chciano szafować pieniędzmi, bo się tak jednemu p. nauczycielowi spodobało. Naturalnie niektórzy panowie z dozoru, nie rozumiejąc, albo nie chcąc rozumieć doniosłości protestu, bardzo się tem urazili, nie pomnąc, że tu nie o ich osoby, ale o rzecz wielkiej chodziło wagi, — nie pojmując z pewnością że tu inaczej uchwały prawnie cofnąć nie było można. Zamiast tedy, widząc na proteście wolę poważnych i poważnego grona obywateli, powiedzieć sobie, toć przecież my z gminy wybrani, przeciw tejże na przebój iść nie możem, zwłaszcza, gdzie o pieniądz chodzi, — trzeba nam zwołać gminę, i porozumieć się, — nie! tego nie uczyniono. Podrażnięta miłość własna nie wprowadziła ich na tę drogę zgody, ale przeciwnie, nie respektując protestu, nie odpisawszy nań wcale, postanowiono większością głosów zacząć budowlę. Niezgodnie z prawdą pisał korespondent o jakimś terminie, którego przecież z gminą nie było. Lekarz miejscowy, który również do protestujących należał, dodał jeszcze do protestu tego uzasadnienie swego podpisu, odwołując się na względy sanitarne. Na to wszystko tedy dozór, nie mogąc przeciwko temu nic począć, odwołał się do rejencyi, tak jakoby na urządzenie turniejów koszta ponosiła, a nie gmina. Dwóch zaś z dozoru, że śmiano przeciwko nim, zresztą z wielu względów szanownym obywatelom, protestować, z dozoru wystąpiło. Czy dobrze zrobili, sami osądziliście już w przypisku.

Pomiędzy innemi pisał korespondent, że tylko 30 mrk. wynosiłyby koszta uregulowania i zaprowadzenia na podwórku turniejów. Tu już chyba trzeba nie umieć rachować, by nie wiedzieć, że wyrwanie bruku, splanowanie, nawiezienie piasku, wykarczowanie ogródka, a do tego płot przynajmniej 6stopowy, (a taki przynajmniej musiałby być), by dzieci w czasie pauzy, lub wyjścia na dwór przejść go nie mogły, o wiele, wiele podaną przed korespondenta przeniosłoby liczbę. Przy tem obliczyć trzeba, ileby kosztowała szkółka owocowa, (obowiązkowa przy każdej szkole) po za miastem zaprowadzona i jej opłacenie?! A taka musiałaby być zaprowadzoną w miejsce istniejącej na podwórku szkólnem w maleńkim, a tak chędogo przez p. Jarosza utrzymywanym ogródeczku, mającą być również wyrokiem dozoru zdemolowaną i przyłączoną do placu turniejowego. Dotychczasowe turnieje nic prawie nie kosztowały, bo plac miejski po za miastem, obszerny, na ćwiczenia turniejowe najwłaściwszy, mamy darmo. Ze zaś w czasie zimy kradziono sprzęty drzewne, któż temu winien? czyż nie rzeczą nauczyciela turniejowego pamiętać o ich wykopaniu i przezimowaniu w budynkach szkólnych? Pisze korespondent, że już kiedyś przed laty turnieje były na podwórku. Prawda, ale właśnie, że je rektor śp. Förster uznał za zupełnie niepraktyczne, — miejsce za małe, — że dzieci ustawicznieby pilnować trzeba, by sobie karków nie łamały, — więc je wyniósł po za miasto. Dalej pisze korespondent, że protestujący winni, że dozór nauczyciela wybrać nie może. Ciekawiśmy czemu? czy dla tego, że dwóch z dozoru wystąpiło? Jeszcze ich jest czterech, a w takiej liczbie uchwały przedsiębrać mogą, i z pewnością jużby nauczyciela byli wybrali, gdyby mieli odpowiedniego. Pytam się, gdzie sens, gdzie podobnego twierdzenia logika?

Z Krobskiego, 15. września. (W odpowiedzi). Zanim moje uwagi o żydach i nas Polakach dokończę; muszę koniecznie zwrócić uwagę korespondenta Orędownikowego z Prus Zachodnich, na to, że albo mnie nie zrozumiał, czytając moje pismo, albo należy do osób — ale proszę tylko się nie obrazić, zawsze z zimną krwią czytajmy takie rzeczy, — które nigdy na siebie winy przyjmować nie chcą, na innych ją składając, albo wreszcie nie regularnie czytuje „Orędownika“ i dla tego może nie wiedział, że moje całe pisanie ma na myśli cały nas ogół, a nie jednostki, że i mnie są znane takie osobistości, co to, jak szanowny korespondent sam przyznaje, kapitalne robią głupstwa i przez nie do naszego ogólnego upadku mocno się przyczyniają. Żydzi o tem wiedzą, że jeden jedyny próżniak pomiędzy mnóstwem pracowników już jest plagą, to też jeden drugiego gwałtem do roboty napędza; u nas zaś zaraz gniew, gdy kto, broń Boże, jaką uwagę uczyni. Jak to się dzieje pomiędzy nami, świadczy następująca okoliczność, a Bóg mi świadkiem, że czystą piszę prawdę.

Już od Zapust mam u pewnego stolarza 2 obrazy, z których jeden zostawiła mi moja przyjaciółka, żebym go dała do oprawy. Najpóźniejszy termin sam p. majster wyznaczył na Wielkanoc, zapewniając, że wtedy będą gotowe; a ja się przecież pewnie nie mylę, że już teraz mamy św. Michała za drzwiami, a moich obrazów jak nie ma, tak nie ma. Cóż powie na tę niedbałość p. majstra szanowny pan z Prus Zachodnich? Ja już się go proszę, żeby mi choć ten jeden oddał, który jest nie moją własnością, mnie już wstyd mojej przyjaciółki, a mój własny obraz chętnie chcę panu majstrowi podarować, ale i tej nawet przyjemności zrobić mi nie chce. Są to może wyjątki, tacy leniwcy między nami, ale jeżeli ja jedna tyle takich wyjątków poznać muszę, toć ich musi być bardzo wiele w świecie. A przecież Bóg mi świadkiem, że jeszcze żadnemu rze

mieślnikowi ani 24 godzin dłużną nigdy nie byłam, za wszelką robotę płacę w tej chwili i nigdy się z rzemieślnikiem nie targuję, jak sam swoją robotę oceni, tak ja ją płacę; boć on najlepiej ją zna. Ma się rozumieć, że od tego pana stolarza już się wszyscy po trochu usunęli, a on tylko się jeszcze trzyma za sukmanę poczciwego ludu wiejskiego, ale i temu się wreszcie sprzykrzy i pójdzie z robotą swoją gdzie indziej. Czy dzieci takiego ojca będą dobrze wyuczone, pracowite, szczęśliwe? I czy nie szkoda jego zdatności? Bo że zna swoje rzemiosło, tego mu nikt nie zaprzeczy, ale szkoda czasu, który stracił nad nauką swego rzemiosła i jeżli tak potrwa dłużej pomiędzy nami, każdy taki rzemieślnik stanie się zakuty i ciężarem dla społeczeństwa. A że błądzimy i strasznie błądzimy, to jest jasne jak na dłoni. Przecież żydzi żyją na tym samym świecie, co i my, a dla czegóż stoją materyalnie o wiele wyżej od nas? Trudno się tu już gniewać, lepiej się przyznać do własnej winy. Widocznie my nie umiemy lub nie chcemy złemu zaradzić, bo powiadamy sobie: jakoś to będzie lepiej, dopiero jak nas kto dobrze oszuka, wtenczas płakać, narzekać i złorzeczyć umiemy i nic więcej. Czyż nie możemy zapatrywać się choć na żydów, i co widzimy w nich dobrego, w tem ich naśladować? I to jest wszystko, do czego dąży moje w „Orędowniku“ pisanie; ale jeśli za to, że piszę o ogóle, powiadam zawsze „my“ gniewać się już będziemy pomiędzy sobą, to się nie dziwmy wcale, że inni przyjaciele nasi, za jedno nieraz słówko przed sądy stawają. Mnie bo tak się zdaje, że szanowny korespondent z Prus Zachodnich, przeczytawszy moje korespondencye w „Orędowniku,“ zrozumieć był powinien, że i bogatych miałam na myśli, bo pisząc, jak postąpili sobie bogaci żydzi na chrzcinach biednego żydziaka i na weselu biednej żydówki, czyż nie dosyć powiedziałam? Zdaje mi się też, że korzystnie dla nas będzie, jeśli się odezwie z różnych okolic naszych tak prawdziwie po bratersku ten i ów rzemieślnik do swych współzawodników i stawiając sam siebie za przykład, jakto z pracy rąk swoich i oszczędności, rządności dorobił się mająteczku, z własnego doświadczenia pouczył, jak postępować mają, a ręczę, że nie będzie takich odbiorców, którzyby dziś po południu na jutro rano robotę zamawiali, bo takich niestósownych żartów nie pozwoli sobie nikt zrobić u porządnego rzemieślnika, a jedno jeszcze dodam, drogi mi panie korespondencie „Orędownika“, piszę tak od serca, bo wiem, żeś pan Polak a Polak każdy mi drogi. Gdyby kto mógł zajrzeć w serce moje i wiedział, ile mnie niedola naszego ludu boli, gdyby kto wiedział, ile wszędzie i zawsze staram się przekonywać pojedyńcze osoby, jak sobie same upadek gotują, i ile już z tych przyczyn łez wylałam, bo każdy kawałek ziemi, o którym się dowiemy, że z naszych rąk wypada opłakać każdemu uczciwemu Polakowi przychodzi, to by się pewnie pan nie dziwił, że czas nocny przeznaczam na podobne pisanie do „Orędownika“, bo w dzień przy pracy nie mam czasu. A zatem myślmy, pracujmy nad poprawą naszą i wytykajmy sobie błędy nasze, ale bez gniewu i urazy, bo jeżli się do winy nie przyznamy, to też i nie może być nadziei powstania z upadku.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Jednym z najgwałtowniejszych mówców za prawem był poseł zachowawca Kleist-Retzow, który socyalizm nazwał „szkołą wychowującą zdrajców ojczyzny,“ i objawił życzenie, ażeby sądy młodych przestępców na rózgi skazywały, zapewne w tej myśli, ażeby im socyalizm wybić ze skóry. Oburzony socyalista Hasselmann nazwał za to mówcę „denuncyantem“, za co przywołany został przez przewodniczącego do porządku. Na to odparli posłowie socyaliści Fritzsche i Bebel, że przewodniczący winien był także przywołać do porządku nie tylko posła Kleist-Retzowa, który ich obrażał, ale i samego księcia Bismarka, który ich w mowie swej „rozbójnikami“ nazwał. Po żwawej utarczce na słowa, jaka się w skutek tego między Beblem a przewodniczącym wszczęła, przyznał tenże, że poseł Kleist zasłużył na naganę, ale książę Bismark nie.

— Z pomiędzy posłów naszych przemawiał przeciw prawu na socyalistów tylko jeden ks. dr. Jażdżewski, poczynając do wykazania, że przedstawienia czynione przez socyalistów, jakoby oni dążyli do podniesienia i uszczęśliwienia najbiedniejszych w społeczeństwie, są fałszywe, a sposoby ku temu przez socyalistów używane złe i na potępienie zasługujące. Kościół od wieków do uszczęśliwienia ludzi dąży, a to, co na tem polu zdziałał, sięga nierównie dalej, niż szkodliwe majaki socyalizmu.

My Polacy prawo to potępić musimy pomimo tego że jesteśmy stanowczymi nieprzyjaciołmi socyalizmu. Nawet obrońcy prawa tego w Izbie tej czują, że ono jest niebezpieczne, i żeby wytłumaczyć jego potrzebę powiadają, że i w Anglii i we Francyi surowsze jeszcze wydawano prawa. Ale w tem się mylą. Mówca zna prawodawstwo angielskie, bawił w Anglii, gdy wyszły najsurowsze prawa przeciw irlandzkim Fenianom, i może zapewnić, że nic podobnego przedłożonemu prawu w prawodawstwie Francyi i Anglii napotkać nie można.

Największe niebezpieczeństwo prawa tego jest w udzieleniu nieograniczonej władzy jednej instytucyi państwowej, t. j. policyi. Prawo to czyni policyą wszechmożną i nadaje jej polityczną władzę. A my Polacy doświadczyliśmy aż nadto, co to znaczy uzbroić policyą w polityczną władzę, aby mogła zgnębić każdego, który się państwu nie podoba. My wiemy, że policya jest wstanie podburzyć sama ludność, aby ją potem prześladować za swoją własną robotę. Dla tego też żadnego nie mamy zaufania, by policya była w stanie sprowadzić zbłąkanych w pojęciach swych obywateli z krętych manowców na drogi prawe.

Jest teraz zwyczajem wszelkie zbrodnie kłaść na karb socyalistów. To nie jest słusznie, a rządy związkowe, a przedewszystkiem rząd pruski, dopomógł bardzo przez liberalne prawodawstwo do wstrząśnięcia wszystkiem tem, co wszędzie i zawsze, świętem było i jest dla ludzi. Walka z Kościołem zabójczo wpłynęła na umysł narodu. Wszystkie instancye Kościoła zgwałcono, publicznie wyśmiewano nawet, a co wtedy robiła policya? Jeżeli się chce uleczyć złe rozmyślnie ludowi zadane, to trzeba usunąć wszystko to, co wstrząsa i podkopuje religijne i moralne przekonania narodu.

My Polacy uczuliśmy ciężar walki z Kościołem najsrożej, gdyż właśnie na naszej ziemi, na której królowie pruscy zaręczyli nam słowem swojem, iż religia nasza i język doznawać będą troskliwej opieki — tam właśnie na ziemi Ojców naszych deptano najbardziej nogami wiarę naszą i narodowy nasz obyczaj.

Dla czegóż zarzucacie socyalistom brak miłości ojczyzny, gdy właśnie w nas Polakach miłość tę najbardziej prześladujecie? Wszyscy urzędnicy, od Naczelnego Prezesa do najniższego policyanta, wszyscy nas zaczepiają, gdy żądamy uszanowania naszego obyczaju i języka. A ucisk ten trwa od czasów tych, w których Polacy przelewali hojnie krew swoją w sprawie im obcej, w sprawie niemieckiej. Jeżeli rząd wytrwa na tem stanowisku, jeżeli ustawicznie krzywdzić nas będzie, tedy przez ogłupienie i zdziczenie polskiej ludności przygotuje w niej grunt pod siejbę socyalną, od której dzięki Bogu jesteśmy my przynajmniej dotychczas wolni. Ale któż zaręczyć może, czy ziomkowie nasi w udręczeniu swojem nie wejdą w przyszłości na te same kręte drogi, po których dziś kroczą niemieccy socyaliści?

Porządek Boski został w Niemczech, a głównie w Prusiech, silnie podkopany przez liberalne prawa, na których wzrósł i rozwielmożnił się socyalizm. Znieście te prawa — kończy nasz mówca — a jestem pewien, że i na waszej ojczystej ziemi znajdą się rzetelni i uczciwi mężowie, którzy obronią porządek w państwie. Dopóki jednakże prawa boskie i sprawiedliwość ludzką rządy same naruszać będą, dopóty nawet najwyższa władza nadana policyi nie zdoła zaprowadzić w państwie spokoju i porządku. Dla tego też my Polacy głosować będziemy przeciw temu prawu, a nawet i przeciw ustanowieniu, wybrać się mającej komisyi, bo prawo to jest tak złe, że żadnemi odmianami poprawić się nie da.

Po mowie ks. Jażdżewskiego przekazano projekt rządowej komisyi, złożonej z 21 członków. Przeciwko temu tj. za bezwarunkowem odrzuceniem prawa tego głosowali tylko Polacy i socyaliści.

— Pisma liberalne poczęły zastanawiać się nad tem, czy w razie przyjęcia prawa przeciw socyalistom nie porzucą oni gromadnie ojczyzny. Socyalna „B. Fr. Presse“ odpowiada na to, że to daremna troska, bo jeżeli pojedyńcze osoby udręczone zbytniem prześladowaniem, zdecydują się w wolniejszych krajach poszukać odetchnięcia, nie uczyni tego nigdy gromada socyalistów, którzy tak dobrze kochają kraj swój, jak i inni. Skazanie się na dobrowolne wygnanie — mówi to pismo — byłoby tchórzostwem. My, których zwą motłochem bez ojczyźnianym, pozostaniemy w drogiej nam ojczyźnie, pracując nad polepszeniem jej położenia.

Jestto pewna siebie zapowiedź groźnej między rządem a socyalizmem walki.

— Jako dowód pocieszającego zwrotu rządu do szanowania religii, piszą z nad Renu do „Germanii,“ że tamtejsi inspektorzy szkólni polecili nauczycielom elementarnym, ażeby bacznie uczyli dzieci katechizmu i historyi św. Jest to półśrodek tylko, bo dopóki księżom będzie zamknięty przystęp do szkoły, nigdy dzieci w prawdziwej bogobojności kształcone nie będą, ale i ten półśrodek lepszy niż dotychczasowa niedbałość, a nawet i niechęć rządu do religijnego wychowywania dziatek.

Z Wrocławia zaś donoszą, że naczelny prezes rejencyi szląskiej popiera gorąco starania około ścisłego święcenia niedzieli, i powiadomił radę protestanckiej gminy w Zgorzelicach, iż jeszcze w tym roku wyda policyjne w tym kierunku rozporządzenie. I to także lepsze niż nic.

Sprawy wschodnie. Austryacy biją się za rzeką Sawą, i 16. bm. po zaciętej walce trwającej aż do nocy obsadzili Loncere i Krespice. Dnia 17. bm. wojsko posunęło się wśród ustawicznej walki pod Nową Brekę. Piechota zdobyła 2 szańce i zajęła natychmiast Brekę. Opór powstańców był zacięty, walka trwała do 8. wieczorem. Austryacy zdobyli 2 działa i 2 sztandary.

— Powstanie w Bośnii szerzy się, ale w Krainie, gdzie więcej jest chrześcian niż w innych stronach Bośnii, powstają oni także i biją na swoją rękę muzułmanów.

Austryacy porzucili podobno myśl przeniesienia głównej kwatery Sarajewa do Brodu, z obawy wrażenia, jakieby to na powstańcach zrobiło. W Sarajewie odbywają się co dnia krwawe egzekucye. Z początku tracono powstańców bez wyroków, obecnie skazały już sądy wojenne przeszło 20 osób na tracenie, a jeszcze 150 ten sam los czeka. Turcy idą na śmierć odważnie, spokojnie. Niedawno sędziwa Turczynka szła na śmierć, śpiewając pieśń nabożną. Zbrodnią jej było, że po 2 razy strzeliła do pułkownika austryackiego, ale go nie trafiła. Urząd katowski spełniają żołnierze i to z miłą chęcią. W tych dniach powieszono jednego z najznakomitszych obywateli miasta Mehemeda Dagliego, za przywództwo powstańcom.

— O usposobieniu służących w armii austryackiej Polaków, a idących na bój w Bośnii, piszą z Dyakowaru do „Gaz. Pol.“ Najweselsi są Mazurzy z nad Sanu. Całą noc spać nie nie dawali, hulając w pobliskiej gospodzie, i pokrzykując przy swych wiejskich piosenkach wojennie: „Pójdę ci ja na wojenkę, oj pójdę“. Zuchy to młode, a że wino doskonałe, dziewuchy na Podawinie hoże, a wszyscy zbrojnym gościom radzi, więc: hajże ha! Wiadoma rzecz, jakim to junakiem staje się od razu chłop nasz, gdy karabin w garści poczuje. Rusini są spokojniejsi. Stanisławowscy ludzie na kolei w Zagrzebiu milczeli upornie w wagonach, choć zgromadzone tłumy krzyczały bez przestanku: „Ziwili!“ tj. „żyjcie nam“. Czasami który z nich mruknie: niech tam sobie hałasują. Pytam jednego z nich: Cóż to chłopcy, wy się Turka boicie? — Ot my się żadnego czorta nie boim — odrzekł mi — ale my żony i dziatki w chatach ostawili!

Toż im smutno, bo obawa sieroctwa żony i dzieci, to nie wesoła myśl.

Midhad basza otrzymał od sułtana pozwolenie powrotu tymczasowo na wyspę Hoetę. Spodziewać się można, że Anglicy, którzy go popierają, postarają się o to, by rządy Turcyi objął w niedługim czasie. Nie w smak to Moskalom, którzy się rozumu tego męża stanu obawiają.

— Moskale zaprosili Rumunów do opuszczenia i oddania im Besarabii. Na tak uprzejme zaproszenie musiał rząd rumuński przystać i wszystkie urzęda zabierają już i kasy i papiery swoje, i przygotowują się do powrotu do Rumunii.

— Moskale cofają się z pod Carogrodu, ale gromadzą pod Adryanopolem.

— Anglicy nie chcą popierać żądań Grecyi, co do wykonania przez Turcyę, przyznanych im przez kongres berliński korzyści. Inne mocarstwa upomną się za Grecyą ale nie wspólnie, tylko każde z osobna i kiedy zechcą.

— Sułtan przystał nareszcie na zaprowadzenie w Azyi Mniejszej reform i ulepszeń, jakich od niego żądała Anglia.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 20. września. Szanowną Redakcyą „Pielgrzyma“ upraszamy, aby podawała za każdą razą źródło, z którego bierze swe wiadomości potoczne i nie wprowadzała w błąd redakcyi innych pism, które przytaczając jaką wiadomość, podają „Pielgrzyma“ za źródło, podczas gdy Redakcya „Pielgrzyma“ sama wiadomość tę z innego pisma nożycami wycięła. Własność dziennikarska powinna być i między polskiemi pismami szanowaną, bo to jest konieczny warunek zdrowego rozwoju dziennikarstwa. Redakcya „Pielgrzyma“ bardzo przeciw temu grzeszy, bo wszystkie pisma, gdy czerpią z niego wiadomości o Zachodnich Prusach, przytaczają go jako źródło, podczas, gdy „Pielgrzym“ prawie wszystkie swe wiadomości potoczne tnie nożycami z innych pism, nie przytaczając nigdy źródła.

— * **Wczoraj** odbyło się żałobne nabożeństwo w rocznicę śmierci za duszę śp. ks. prałata Koźmiana w katedrze i u Fary, gdzie kościół był przepełniony.

Po południu o godzinie 5. wniesiono zwłoki śp. ks. kan. Polczyńskiego do katedry przy udziale około 40 kapłanów, między którymi znajdowali się ks. kan. Kraus z Gniezna i ks. kan. Kaliski z Jaksic. Ciało eksportował ks. Infułat Grandke. Ludność zebrała się bardzo licznie.

Dzisiaj z rana o 9. godzinie odbyły się wigilie; mszą świętą rekwialną odprawił ks. kan. Klupp, kondukt i pogrzeb zaś do grobów katedralnych ks. Infułat Grandke. Z dekanatu obornickiego, gdzie Zmarły długie lata był dziekanem, zebrała się liczna liczba i to już w podeszłym wieku kapłanów, również i mieszkańcy naszego miasta wzięli bardzo liczny udział w nabożeństwie.

— * **W zeszły** czwartek minął rok jak zmarł nasz nieodżałowany ks. **prałat Jan Koźmian**. „Kur.“ dowiaduje się, iż w Poznaniu zawiązał się komitet mający się zająć wzniesieniem śp. ks. prałatowi pomnika w naszej katedrze. Jest to piękna myśl uczczenia pamięci męża, którego niespożyte zasługi dopiero śmierć przedwczesna w pełni odczuć narodowi dała.

— * **„Kuryer“** pisze, że śp. ks. kanonik Polczyński, zapisał 24 tysiące marek Towarzystwu Naukowej Pomocy. Czyn ten obywatelski najlepiej cechuje szlachetny charakter Zmarłego, z którego łaski corocznie paru młodzieńców, na pożytecznych krajowi obywateli kształcić się będzie mogło.

— * **Z Gietrzwałdu** piszą do „Kuryera“, iż wedle zapowiedzi objawił się w zeszły poniedziałek św. Józef obu niewiastom miewającem widzenia, i to późnym wieczorem po 8 godzinie. Z początku odmówiono różaniec, po różańcu śpiewano „Witaj Królowa“ a po pieśni tej rozpoczęto godzinki do św. Józefa, podczas których obie niewiasty wpadły w zachwycenie, które trwało tylko 6 minut. Wedle ich zeznań św. Józef spłynąwszy na ziemię ukląkł na ławeczce stojącej obok stołu, na którym leżały różne rzeczy do poświęcenia i pobłogosławienia, i zwróciwszy się do ludu, pozdrowił go chrześciańskim powitaniem, błogosławił całej hierarchii kościelnej i zgromadzonemu ludowi, a mianowicie tym, którzy różaniec odmawiają. Stał z dzieciątkiem Jezus na jednej ręce, i białem kwiatem tj. lilią w drugiej ręce, w szacie siwej, w postaci męża około 50letniego, z nogą bosą, twarzą brodatą, głową nakrytą.

Zachwycone słyszały, jak wzywał, aby kapłani napominali lud do trzeźwości i modlitwy, a szczególniej do różańca, dowiedziały się, że je same i ks. proboszcza gietrzwałdzkiego czekają utrapienia i cierpienia.

Ludzi było i tym razem kilka tysięcy; księży z Księstwa i dyecezyi chełmińskiej od 40 do 50, z dyecezyi warmińskiej 3 tylko. Sam ks. proboszcz Weichsel był dnia tego na terminie w Olsztynie, i dopiero na wieczór wrócił do domu.

— * **Pożar.** W Czyleczu pod Jarocinem spaliła się 15. bm. ze szczętem murowana stajnia a w niej wielkie zapasy paszy. Konie uratowano.

— * **Na podanie** obywateli z Pniew do tamtejszego magistratu, ażeby przy nazwie niemieckiej ulic tego miasta dodano na tablicach nazwy polskie, odpowiedział po niemiecku burmistrz p. Szablikowski, że tego żądania uwzględnić nie może, ponieważ nikt nic na tem nie traci, że nazwy ulic są na tablicach podane tylko po niemiecku, i ponieważ miejscowa policya tylko niemieckiego języka jako urzędowego używać może.

Obywatele pniewscy nie myślą podobno zadowolić się odpowiedzią p. burmistrza, i chcą dochodzić praw swoich u wyższej władzy. Mogą w tym względzie powołać się bezpiecznie i na to, że w Poznaniu są jeszcze zamieszczone napisy polskie ulic po rogach, a co jest możliwe w Poznaniu, powinno być także stósownem i w Pniewach.

— * **Zebranie** zwyczajne Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w poniedziałek dnia 23. bm. o godzinie 8. wieczorem w lokalu p. Knolla.

— * **W reprezentacyi** miejskiej na środowem zebraniu poświęcił przewodniczący kilka słów uznania wspomnieniu śp. dr. Rakowicza. — Dla zoologicznego ogrodu przeznaczono na lat 5 rocznej subwencyi po 300 mrk., za co wszyscy uczniowie szkół tutejszych będą mieli wraz z pp. nauczycielami wolny przystęp.

— * **Kanalizacya** miasta nie przyjdzie prawdopodobnie do skutku, choć już miasto na ten cel zaciągnęło 900.000 mrk. Magistrat chce tak poprowadzić kanały, aby odchody były odprowadzane do Warty. Rejencya i minister stanowczo na to zezwolenia nie dadzą, z tej przyczyny, że około 332 rodzin czerpie w Poznaniu wodę z Warty do gotowania. Władza chce dać pozwolenie tylko pod tym warunkiem, że z kanałów odchody będą mogły być używane do nawozów w gospodarstwach. Magistrat pozostaje jeszcze przy swojem i uda się do ministra.

— * **Prokuratorya** wyznaczyła 300 mk. nagrody za wyśledzenie sprawcy pożaru, wybuchłego w Chludowie w powiecie poznańskim 29. czerwca r. b.

— * **W piekarni** p. Chwałkowskiego na Wrocławskiej ul. zapaliły się wczoraj sadze; ogień szybko stłumiono.

— * **Ks. wikaryusz** Szymański, dawniejszy tłumacz w konsystoryum w Gnieźnie, rozpoczął w Gnieźnie odsiadywać długą karę więzienną, na jaką jako odpowiedzialny redaktor „Germanii“ skazany został.

— * **Z Obornik** skarżą się w „Posenerce“, że perki tak pod względem jakości, jakoteż i ilości zawiodły, i zbiór ich miejscami o 30 procent gorzej wypadnie, niż w zeszłym roku.

— * **W Pile** odbyły się kilka dni temu uzupełniające wybory do katolickiej rady kościelnej, które podobno niepomyślnie dla katolików Polaków wypadły, i to zapewne głównie dla tego, że z miejskich wyborców, którzy są przeważnie Polakami, tylko jeden jedyny się stawił. Czyby nasz polski sprawozdawca nie zechciał łaskawie nam donieść, ile w tej wieści jest prawdy?

— * **W Inowrocławiu** dokopano się po 4 latach usilnej i kosztownej pracy wielkiego pokładu soli kamiennej. Sól ta leży 456 stóp głęboko w ziemi. To nowe odkryte bogactwo przyczyni się bardzo do dobrobytu miasta i okolicy.

— * **W Łabiszynku**, powiecie gnieźnieńskim, odbyła się 10. bm. okręgowa konferencya nauczycieli, na którą stawiło się ich 16. Przewodniczył jej p. inspektor Klewe, i wyraził całe swoje zadowolenie miejscowemu nauczycielowi p. Lewandowskiemu, który mimo podeszłego wieku swego i tego, że aż 100 dzieci uczy, umiał je dobrze w niemieckim wykształcić. Tak piszą do „Posenerki“.

— * **Handlarze** z Pomorza zakupują w Prusach Zachodnich masami gęsi, płacąc za nie drogo. W samym Skurczu zakupili ich 6 tysięcy, płacąc za sztukę po 3 mrk. 50 fen. Widać, że gęsi na Pomorzu drożie, niech zatem nasze gosposie nie pozbywają ich się żydom za byle cóż tóż.

Gostyń, 17. września. Nie pisałem dość długo, bo też u nas na prawdę brak wiadomości, któreby ogół zainteresować mogły. W miasteczku naszem, które na wskroś jest polskie, nie odprawiają się Sedany, chyba w szkole, gdzie są nakazane z góry. W roku bieżącym jednak i obchód ten był bardzo skromny, bo jakoś powietrze nie dopisało i nie można się było bawić, jak chciano i pomyślano. W kościele też już jakoś jest spokojność.

Lato jakoś już ma się ku schyłkowi dla tego też p. Mikołaj W. sprawił nam w ogrodzie p. Borowicza właściciela browaru wielką niespodziankę, bo zakupił lampionów znaczną liczbę, oświetlił ogród pięknie, a przy piwie doskonałem, którem zasila nas browar p. Borowicza, puszczano fajerwerki, które widzów tak zainteresowały, że okrzykami i śpiewem Przemysłowców Młodych przyczyniono się do tem większego rozweselenia publiczności. Było to zakończenie sezonu latowego razem z święceniem 50letniego jubileuszu stanu kawalerskiego p. Mikołaja, który w roku bieżącym zadał sobie wiele pracy, by upiększeniem ogrodu obszernego sprawić mieszkańcom Gostynia przyjemny pobyt w czasie wolnym od zatrudnień powszednich. Mamy na prawdę czem się u nas pochwalić. Przemysłowcy nasi mogą iść w zawody z pierwszomiejskiemi, handle korzenne są tu przeważnie w polskim ręku, szkoda tylko, że nie mamy handlu łokciowego, który by był w posiadaniu Polaka. Piwo bawarskie warzy nam p. Borowicz, którem zasila wszystkie restauracye i oberże nie tylko w mieście ale i w okolicy, bo też jest ono takie, że sprosta piwu poznańskiemu. Mimo to zaniepokoił p. Borowicz oberzystów tutejszych, bo zaczął u siebie, jako u źródła, piwo swoje bawarskie, które jest znane pod nazwą „jasnogórskiego“, sprzedawać po 10 fenygów kufelek. Skutek tego był taki, że musiano przeważnie iść w ślady jego i dziś można już w kilku miejscach pić piwo w tej cenie. Mamy tu dalej maszynistę p. Janaszewskiego, który wyrobami swojemi zaspokaja potrzeby miasta i okolicy, choćby były wygórowane, a p. Jagielski darzy nas żelazem, tekturą, cementem, smołą itd., pan Piątkowski zaś budowniczy, stawia nie tylko okazałe domy w mieście, ale daleko po za obrębem powiatu. Bóżnicę, którą wystawił w Berku, chwalono w pismach niemieckich, co jest dowodem talentu i staranności naszego ziomka. Później — więcej. (Prosimy. „Oręd.“)

Celichowa, 15. września. Proszę serdecznie szanowny Redaktorze o umieszczenie mojego pisma, którem chcę wyrazić radość naszą, jakiej doznajemy, gdy czytamy o naszych rodakach w „Orędowniku“. Trzyma nas go razem czterech, a za te 50 fen. na kwartał, które każden z nas daje, ciągle coś nowego ze świata dowiadujemy się o naszych kochanych Polakach i katolikach. Nie wesołe są to wprawdzie nowiny, bo prawie wszędzie jesteśmy dręczeni, ale przynajmniej smutkiem naszym podzielić się wzajem możemy.

Powiedziałbym też, że prócz nas czytują czasami „Orędownika“ i żołnierze nasi, którzy tutaj stoją.

A jak to przyjemnie jest, gdy możemy dostać polskie pisemko do ręki, jak to pięknie, gdy pouczamy się wzajemnie przez „Orędownika“, bo wszystkie nasze zażalenia, rady i pociechy możemy pismu temu przesyłać, a tak słowa nasze przemieniają się w tysiące tysięcy słów, i idą w świat między ludzi.

Spodziewam się, iż ci, którzy trzymają „Orędownika“, nie dadzą się już oszukać przez żydków, którzy tak łagodnie umieją człowieka ze skóry obedrzeć. Ale cóż nada upominanie „Orędownika“ tym, którzy żadnego pouczającego pisma nie trzymają, i wolą te kilka fenygów, któreby na pismo wydali, przepić w szynkowni. Mówią też Niemcy i mówią prawdę niestety, że Polak za kwaterkę wódki zapomnieć gotów o przykazaniach Boskich. Przypatrywałem się nieraz podczas jarmarków lub targów, jak są przepełnione te djabelskie kapliczki polskiemi chłopkami, i to nie tylko w samem mieście, ale i po za miastem, bo powracający do domu ludzie żadnej szynkowni nie opuszczą. Gdyby tacy ludzie choć tylko od swego księdza lub nauczyciela brali książki do czytania, jak ja je brałem, i gdyby chociaż niektórzy z nich trzymali jakie polskie pismo i drugim do przeczytania pożyczali, z pewnością tyle nieszczęść i złego nie przytrafiłoby się między nami. Naprzykład, ile to się już dzieci napaliło przez nieostrożność matek! Dość to już razy „Orędownik“ napominał do uwagi i ostrożności z ogniem i zapałkami, a prawie w każdym numerze pisano znowu o ogniach, nieszczęściach i biednych poparzonych dzieciach. Wszystkie inne rady „Orędownika“, abyśmy pilnie i rzetelnie pracowali, nie pili, nie marnowali mienia i przedewszystkiem swego dobra patrzeli, toć to prawdziwe, które powinniśmy głęboko wpajać w serca nasze, a z Bożą pomocą lepiej nam wszystkim dziać się będzie, i nie będzie tyle skarg słychać po świecie na naszą niedolę.

Ostatnie wiadomości.

— Komisya wybrana do rozpatrzenia się w prawie na socyalistów będzie nad tem radziła około dwóch tygodni, dla tego większa część posłów rozjechała się do domów, bo w tym czasie rozpraw w parlamencie nie będzie. Wszyscy są pewni, że prawo przejdzie.

— Okropne nieszczęście sprawiło zatonięcie parowca „Alice.“ Dotąd wydobyto z wody 625 ciał, uratowano tylko 130.

— Od czasu walki kulturnej zmniejszyła się liczba członków obu kapituł w Poznaniu i Gnieźnie do połowy prawie. Kapituła poznańska liczyła 11 członków; z tych umarło 3: ks. prałat Koźmian, ks. prał. Brzeziński, ks. kanonik Polczyński; za granicą bawią JEksiądz Kardynał, JWks. Biskup Janiszewski, ks. kan. Kurowski; pozostali przy kapitule księża prałaci i kanonicy: ks. Grandke, ks. Klupp, ks. Dorszewski, ks. Maryański i ks. Sibilski. Przy kapitule gnieźnieńskiej umarli ks. kan. Ziętkiewicz, ks. kan. Wojciechowski, pozostali: JWks. Biskup Cybichowski, księża kanonicy: ks. Kraus, ks. Korytkowski i ks. Dorszewski. Ks. kan. Duliński stoi osobno.

Wiedeń, 20. bm. Twierdza Bihacz kapitulowała. Austryacy zabrali tam 5 dział i całą amunicyą.

Poczta Redakcyi.

Z powodu braku miejsca jesteśmy zmuszeni część nadesłanych korespondencyi odłożyć do przyszłego numeru.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

J. & A. Witkowscy

w Poznaniu, Berlińska ulica nr. 1

polecają na **porę jesienną i zimową** bogaty wybór materyi francuzkich i angielskich **osobiście na wystawie w Paryżu zakupionych.** (951)

Walne zebranie

w celu wybrania Dyrekcyi Pomocy Naukowej imienia dr. Marcinkowskiego na powiat międzychodzki, odbędzie się w **Sierakowie** w lokalu pana Busego **30 b. m.** o godz. 3ej po południu, na które uprzejmie zaprasza (967)

Komitet urządzający.

Superfosfaty

poleca po cenach fabrycznych

A. Bąkowski,

Wrocławska ulica 15.

Pszenicę

frankensteinską i kostromską w wyborowem ziarnie poleca tanio

A. Bąkowski,

Wrocławska ulica 15.

RULETY

na taśmach stalowych do drzwi i okien wystawnych o wiele lepsze od naklejanych na płótnie i nie droższe, poleca fabryka (954)

J. Zeylanda

w Poznaniu, Wielkie Garbary nr. 49.

Kawy

codziennie **świeżo palone** w wyborowych gatunkach poleca (915)

J. N. Pawłowski,

ulica Wodna nr. 7.

Tanio! Tanio!

Magazyn garderoby męzkiej **N. Marcusa** przy Starym Rynku nr. 58 i róg Jezuickiej ulicy poleca swój wielki zapas

sukna i kortów. paletotów na zimę, **ubrania, żakiety** i **szlafroki** po uderzająco tanich cenach.

Zamówienia na miarę wykonują się w krótkim czasie i dobrze.

N. Marcus,

(899) Stary Rynek nr. 58

Szkło szybowe

wszelkiego gatunku poleca (860)

M. Nowicki & Grünastel,

Jezuicka ulica nr. 15.

Handel szkła szybowego i szklarnia.

Beczkami śledzie!

Szanownej Publiczności donoszę uprzejmie, iż **skład mój** teraz zaopatrzyłem w znaczny zapas wyborowych **nowych śledzi** we wszelkich gatunkach i polecam takowe jak wiadomo po **najtańszej cenie.** Szan. odbiorcom na dalszą sprzedaż udziela się rabat. (940)

K. Szulc,

Poznań, ulica Wrocławska nr. 12.

Wełn. koszule, wełnę na **pończochy, bawełnę, nici** itd. poleca tanio (952)

J. Pawłowska,

ulica Wrocławska nr. 6.

Uznane dobrocią

rękawiczki glasowe

damskie na 2 i męzkie na 1 guzik po

1,25 Mrk.

są w największym wyborze znowu w zapasie (965)

J. Pincus,

Wodna ulica numer 2.

KONKURS.

Na posadę **dyrektora Banku Włościańskiego w Poznaniu** rozpisuje się niniejszem konkurs. Pensya roczna wynosi trzy tysiące Marek prócz tantyemy, statutami przewidzianej.

Zgłoszenia należy nadsyłać **do dnia 10. października** r. b. pod adresem:

Bank Włościański

(Sprawa wyboru dyrektora)

Poznań.

Poznań, dnia 2. września 1878.

RADA NADZORCZA

M. hr. Kwilecki,

(897) przewodniczący.

Na **kamień** w **pęcherzu i nerkach,** na **piasek moczowy,** na **katar pęcherzowy,** jako też na **urynę krwawą** leczę w wielu przypadkach **gruntownie** a w przestarzałych i zaniedbałych chorobach przynajmniej następuje uśmierzenie.

W. Grünberg, pomocnik chirurg.

Poznań, św. Marcin nr. 58

(941) a od 1. października **Mała Rycerska** ulica nr. 16 parter.

Tasiemca z głową!

Glisty, robaki oddala kompletnie bez niebezpieczeństwa podług najnowszej metody

(także piśmiennie)

Wilhelm Grünberg,

pomocnik chir. Poznań, św. Marcin nr. 58.

Nawet przy dzieciach w najmłodszym wieku można kuracyą przedsięwziąć.

Najwięcej ludzi choruje na podobne cierpienia, a po większej części lekarze leczą na bledricę, na brak krwi i kurcze żołądkowe.

Pewne oznaki są:

Rzeczywiste odchodzenie drobnych części tasiemca w kształcie tasiemek lub grupek.

Domyślne oznaki są:

bladość twarzy, słabe spojrzenie, sine pasy około ócz, schnienie, zamulenie **żołądka,** zawsze język obłożony, słabość trawienia, brak apetytu na odmianę z gorączką, mdłości [illegible] omdlenia przy czczym żołądku, mocne nagromadzenie się śliny do ust, kwas [illegible]u i palenie zgagi, częste bicie, zawrót i częsty ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie przy otworze odchodowym i w nosie, kolki, wreszcie żganie i boleści w kiszkach, bicie serca, nieregularności i żganie w bokach.

Środek ten wyłącza kompletnie Cuosso, (Granatwurzel) Santonin i Camala i jest bardzo łatwy do zażywania

Świadectwa: mogą być w oryginale przedstawione.

Na sezon jesienny!!

Pliszowe kabaty dla dorosł. od 1—3 tal.
dto dto dla dzieci od 20 śr.—$1\frac{2}{3}$.
Dyflowe dto dla dorosł. $1\frac{1}{2}$—$2\frac{1}{2}$ tal.
Paletoty damskie od $3\frac{1}{2}$—10 tal.
Zakiety kamgarnowe dams. $3\frac{1}{2}$—10 tal.
Chusteczki do talii rozm. kol. a 10 sgr.
Jedw. i weł. chustki na szyję 10 śr.—$1\frac{1}{4}$ t
Plisz na kabaty łok. po 20 śr.—$1\frac{1}{3}$ tal.
$\frac{6}{4}$ szer. **flanela** łok. po $7\frac{1}{2}$ śr.
$\frac{6}{4}$ „ „ w każdym kolorze $17\frac{1}{2}$ śr.
Barchan kolorowy $3\frac{1}{2}$ śr.
Biały pik. **barchan** od 4 śr.—$6\frac{1}{2}$ śr.
Watówki, spódnice od $1\frac{1}{2}$—3 tal.
Wełniane koszule od $1\frac{1}{2}$—$2\frac{1}{2}$ tal.
Gacie barchanowe od 14—20 sgr.
[illegible] r. czarny **kaźmir** łok. 10 śr.—1 tal.
Rypse w różnych kolorach łokieć 5 sgr.
Aksamit prawdz. patent łok. $7\frac{1}{2}$—15 śr.
Aksamit jedwabny łokieć $1\frac{1}{4}$—3 tal.
$\frac{8}{4}$ szer. **firany** niciane od 4—6 sgr,
[illegible] 5—8 sgr.
Kołdry białe $1\frac{1}{2}$—6 tal.

Na **puszwy** łok. po $2\frac{1}{2}$ sgr., czerw. **purpur** na wsypy $5\frac{1}{2}$ sgr., **prześcieradła** 3 sgr. **ręczniki** łok. po $1\frac{1}{2}$ sgr, **płótna,** sztuka od $4\frac{1}{2}$ tal., a łok. $2\frac{1}{2}$ sgr, **szyrting** $1\frac{1}{2}$ sgr., **szyfon** i **dowlas** od 2 śr. **Wielkie koszule nocne** $12\frac{1}{2}$ sgr., **damskie** 11 sgr., **wierzchnie** ze wstawkami haft. 20 sgr., **majtki** damskie a 10 sgr., płócienne **chusteczki** do nosa $1\frac{1}{2}$ t. tuz.

Wszelkie artykuły są rzetelne i dobrego gatunku.

Bracia Itzig,

(716) Stary Rynek 98.

Władysław Karczewski

zegarmistrz w Szamotułach,

Wroniecka ulica

przyjmuje wszelkie **reparacye zegarów** pod gwarancyą roczną, zarazem poleca **zegary szwarcwaldskie** wprost z fabryki **Vollingen** po **cenach umiarkowanych.** (949)

Sposobność kupna!

Wskutek przeprowadzenia się, zmuszony jestem pod korzystnemi warunkami na **Wildzie** mój trzypiętrowy **dom natychmiast** sprzedać. Bliższej wiad. udzieli p. **Hugon Wölfel.** Poznań. Plac Wiedeński.

Do wszelkich **operacyi chirurgicznych,** do **stawiania baniek,** do **wyrywania zębów** bez bólu itp. po najtańszych cenach poleca się

Przybylski,

(948) Półwiejska ulica 1.

Szanowny Panie

W. Grünberg.

Spowodowana wdzięcznością, donoszę Panu, że za pomocą łaskawie przysłanych mi środków zaradczych — zupełnie od tasiemca uwolnioną zostałam. Nie mogąc w ubóstwie moim nic innego uczynić, składam Ci szan. Panie najgorętsze moje dzięki. Oby Bóg najwyższy, Ojciec ubogich i sierót, tysiąckrotnie ten Twój dobry uczynek wynagrodzić Ci raczył.

Pozostaje z głębokim uszanow.

Julianna Holek.

Szanowny Panie!

Od wielu lat cierpiałem na **tasiemca** i w jednej godzinie zostałem szczęśliwie **wyleczony** z niego i bez boleści, przez skuteczny środek p. **W. Grünberga** w Poznaniu św. Marcin nr. 58. Przeto składam panu W. Grünbergowi moje najszczersze i najserdeczniejsze podziękowanie.

Z szacunkiem uniżony

Mikołaj Micka stolarz.

Dembiohuta p. Chronstau pow. opolski.

Doskonały szteper

znajdzie natychmiast stałe zatrudnienie u

St. Hiszpańskiego

szewca, w Warszawie.

Zgłoszenia przyjmuje ekspedycya „Orędownika". (942)

Pisarz gospodarczy

z dobremi świadectwami, których kopie przy zgłoszeniu się nadsyłać należy, znajdzie zaraz miejsce w **Dobrojewie** per **Wronki.** (934)

Ucznia

uczciwych rodziców poszukuje

W. Wolniewicz piekarz,

(962) ul. Fryderykowska nr. 10.

---

2 zdatnych **czeladzi krawieckich** może się zgłosić.

J. Kosidowski,

(966) św. Marcin nr. 14.

---

2 chłopców,

chcących się wyuczyć **piekarstwa,** najchętniej pożądanych z prowincyi, poszukuje natychmiast (924)

Telesfor Lipiński,

mistrz piekarstwa,

ulica Półwiejska nr. 7.

Dla ucznia

jest w moim **handlu wina, cygar** i **kolonialnych towarów** miejsce otwarte, zaraz lub też od 1. paźd. r. b.

W. Feldman

(944) Kościan.

Ucznia uczciwych rodziców poszukuje **Ant. Leszner** piekarz,

(930) Rybaki nr. 24.

---

2 uczni

i to tylko z prowincyi, chcących się wyuczyć dobrze **krawiectwa,** poszukuje

Drzewiecki,

(939) Szeroka ulica 10.

Ucznia

porządnych rodziców poszukuje do **handlu materyałów, win i cygar**

J. Biniakowski

(950) w Nakle.

Uczeń

chcący się wyuczyć dobrze **stolarstwa,** znajdzie natychmiast miejsce. Gdzie? wskaże „Orędownik". (957)

Ucznia

porządnych rodziców poszukuje

P. Orwat pozłotnik,

(953) Stary Rynek nr. 89.

Posada organisty

przy kościele parafialnym w Tulcach już jest zajęta.

Wskutek choroby jest **kram** wraz z **pomieszkaniem** natychmiast do odstąpienia.

Konstancya Klichowicz wdowa,

(963) Ostrówek nr. 16.

Stosowny kram

z **piękną wystawą** na szklarnią, handel obrazów, książek, towarów krótkich. dla zegarmistrza, szewca itd. za rocznie 160 tal. przez okazyą do wynajęcia. Informacya w **farbierni, ulica Wilhelmowska** nr. 14. (961)

Rybaki nr. 19/20

tanie mieszkania do wynajęcia.

W niedzielę dnia 22. września 1878

odbędzie się

w sali hotelu Saskiego

Przedstawienie amatorskie

na dochód

szpitala dziecięcego w Poznaniu.

Pochód z pochodniami

krotochwila ze śpiewami w 1 akcie przez Aurelego Urbańskiego

Ewa

tragedya w 1 akcie, napisał K. Jawurek.

Łobzowianie

obrazek dramatyczny ze śpiewami i tańcami w 1 akcie przez Wł. L. Anczyca.

Ceny miejsc: Krzesło 1 m. Parter 50 fen.

Biletów nabyć można w cukierni Wgo **K. Starka,** Wrocławska ulica, w handlu cygar Wgo **Więckowskiego,** Rycerska ul., w handlu kolonialnym Wgo **Mondrégo** na Chwaliszewie i w dniu przedstawienia wieczorem przy kasie.

Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$.

Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

O liczny udział Szanownej Publiczności uprasza **Grono Amatorów**

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.